# GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

Lwów 3. IV. 1938 Redaguje Komitet Rok XLV. Nr. 14.

**Treść numeru:**



## LIST DO CZYTELNIKÓW

Mamy kwartał pracy za sobą i spełnione w stu procentach nadzieje, jakie pokładaliśmy w sobie i w Was.

Chcieliśmy dać Wam pismo żywe, aktualne, praktyczne — osądziliście sami w listach do Redakcji, że taką jest obecnie „Gazeta Kościelna".

Po konfratrach spodziewaliśmy się wzmożenia liczby prenumeratorów i współpracowników — i nadzieje nas nie zawiodły. Liczba prenumeratorów się podwoiła, cyfra współpracowników wzrasta.

Czy niema jednak jakich „ale"? Prawdziwych „ale" nie ma, lecz są pewne kwestie, które wymagają wyjaśnienia.

Niektórych naszych Czytelników raziło „partyjne" zabarwienie „Gazety Kościelnej". To nie Gazeta jest partyjną, lecz jej Redaktor ma swoje przekonania i umiłowania, a chcąc, by pismo było żywe i szczere, pisze tak, jak myśli i czuje. Gazeta zaś pozostawia każdemu możność swobodnego wypowiedzenia się. Należy więc sarkać i dyskutować na piśmie, a nie w kącie i cichcem. Tylko taka wymiana myśli do czegoś doprowadzi. Wyjałowienie zaś artykułów redakcyjnych ze wszelkich nastroi i poglądów ideowych — uczyniłoby je suchymi i bezdusznymi. A tego za wszelką cenę chcemy uniknąć.

Poza działami redakcyjnymi (artykuł wstępny, kronika, przegląd czasopism, bibliografia, margines) jest jeszcze dział artykułów i artykulików, który jest mniej od samej Redakcji zależny, a więcej od zaangażowanych i przygodnych współpracowników. Za ten dział w całej pełni my sami odpowiedzialności wziąć nie możemy. Ustalamy program, dbamy o pewien poziom. a jednak sprawy te wymykają nam się często z rąk: zamówiony artykuł na czas nie nadejdzie, korespondent napisze na inny temat, niż prosiliśmy, uraża się autor za przeróbkę artykułu, nagli, by „koniecznie w następnym numerze" pracę jego umieścić itp. Zwracamy się przeto przy sposobności do naszych Czcigodnych Współpracowników, by zechcieli więcej stosować się do życzeń Redakcji, zostawić jej więcej swobody w dysponowaniu materiałem, gdyż na tym pismo zyska. Redakcja ma pewien plan, orientuje się w całokształcie wydawnictwa, więc wie lepiej: co, kiedy i jak należy opublikować.

Jeszcze jedno z tej dziedziny. Zwracamy się do niepiszących. lecz mogących pisać: spróbujcie swoich sił! Zwłaszcza wy młodzi. Przeglądnijcie podpisy pod artykułami, a przekonacie się, że przeważnie piszą księża „przedwojenni". Czy wy, młodzi, nie mielibyście nic do powiedzenia i czy was nie stać na napisanie porządnego artykułu? Nie bądźcie tak dalece skromni, by aż wasza skromność w lenistwo przechodziła.

Napisać każdy dobrze potrafi, jeżeli będzie opisywał to, co widzi — a więc: nadsyłajcie sprawozdania z pracy społeczno-religijnej w waszych diecezjach. Lecz nie sprawozdania lokalne o uroczystościach, poświęceniach jubileuszach, lecz obrazy szerszej rzeczywistości i zorganizowanych wysiłków. Na taki artykuł każdego księdza, żyjącego życiem swej diecezji, stać. A tego rodzaju korespondencje będę mile widziane i przez Redakcję i przez Czytelników,

Wspomnieliśmy, że liczba Prenumeratorów wzrosła i wzrasta ciągle, lecz jeszcze nie dosięgła cyfry, która odpowiadałaby liczebności kleru katolickiego w Polsce. Komu zatem zależy na rozbudowaniu ruchu umysłowego i zainteresowaniu księży zagadnieniami duszpasterskimi, niech jedna Gazecie czytelników i prenumeratorów. W wspólnym wysiłku wspólne osiągnięcie celu. Oto nasze hasło na przyszły kwartał.

## Miscelanea

### Vivant sequentes!

Z zarządzenia ks. biskupa St. Łukomskiego stowarzyszenia Akcji Katolickiej diecezji łomżyńskiej mają sporządzić spisy krzyżów i figur przydrożnych we wszystkich parafiach i do dnia 31 maja br. dokonać naprawy i odnowienia ich. W okresie letnim druhny Katol. Stow. Młodzieży żeńskiej mają czuwać, by krzyże te i figury były przystrojone kwieciem.

Na przyszłość figury i krzyże przydrożne, stanowiące piękny dorobek sztuki ludowej i świadectwo żywej wiary całych pokoleń, pozostawać będą w diecezji łomżyńskiej pod opieką parafialnych zarządów Akcji Katolickiej.

### Religijność Staffa.

### Dochody z beneficium.

Czasy obecne wymagają od nas pewnej rewizji nie tyle poglądów, co praktyki. Odnosi to się zwłaszcza do korzystania z dóbr materialnych.

Can. 1473 mówi, że beneficiat może używać dochodów na utrzymanie własne stosownie do swego stanu. Co zaś pozostaje nadto, ma obracać na biednych i pobożne cele.

„Stosownie do swego stanu" — cała trudność polega na zrozumieniu tego określenia. Nie da się tu żadnych drobiazgowych reguł postawić. Decydują: rozsądek i opinia społeczeństwa. Nie może być przesady ni in plus, ni in minus. Z jednej strony trzeba uważać, by zbytnie ograniczanie się nie utrudniało nam należytego spełniania obowiązków, z drugiej znowu, by rozrzutność, przepych, nadmiar nie wkładały wiernym do ust słów: naszym jest, co trwonicie, błyszczycie tym, coście z naszej nędzy wycisnęli (św. Bernard). Mniej rażącą i szkodliwą jest przesada in minus, niż in plus.

Co do wspomagania wiernych, trafną zasadę postawił Benedykt XIV: Możecie ich wspomagać o tyle, by ulżyć ich nędzy, a nie tyle, by uczynić ich bogatymi.

Te same reguły, które kierują na-

# VER MONASTICUM

Profesor historii na Uniwersytecie w Marburgu, Hermelinck, choć sam protestant, pisał o potrójnej wiośnie odrodzenia, jaką mimo wszystko przeżywa Kościół katolicki w dobie powojennej, a mianowicie: Ver juventutum, ver eucharisticum i ver monasticum. Słuszność zdania prof. Hermelincka stwierdza życie. Idą tchnienia wiosenne odrodzenia religijnego wśród młodzieży, szczególniej młodzieży inteligenckiej i po części robotniczej. Dość wskazać na słynny francusko-belgijski ruch „Jocistów" — na śluby Jasnogórskie młodzieży polskiej. Że Kościół przeżywa prawdziwą wiosnę eucharystycznego odnowienia, któż zaprzeczy? Wszyscy jesteśmy świadkami triumfalnych kongresów eucharystycznych — ostatniego w Manili — i gotującego się w Budapeszcie.

Do „wiosny Młodego Kościoła" i „wiosny Eucharystii" dołącza się „wiosna odrodzenia życia zakonnego", z której Kościół największe na przyszłość rokować może nadzieje. Mamy tu na myśli przede wszystkim owe stare, czcigodne Zakony, tak zasłużone i chwały pełne w historii Kościoła, jak Zakon Benedyktynów, który wziął początek na Monte Cassino, a zajaśniał niepomierną sławą w Cluni, jak Zakon Cystersów, w którego koronie chwały są nazwy: Citeaux i Clairvaix — jak Zakon Kamedułów, gałąź zakonu Benedyktynów, słynny ustroniem Camalduli.

Te czcigodne, patyną wieków okryte Zakony, uważane przez wielu katolików jako przeżyte i nie na czasie, powołuje papież Pius XI do odegrania nowej roli i oddania Kościołowi nowych usług na dalekim Wschodzie. Pius XI życzenie wyraża, by stare Zakony męskie zakładały swoje klasztory na terenach misyjnych Wschodu. Piusa XI ożywia nadzieja, iż podobnie, jak niegdyś te stare Zakony weszły w życie ludów Zachodu i życiem klasztornym, kontemplacją zdobyły ludy dla Kościoła — tak dzisiaj mają znowu wejść w życie ludów Wschodu i pozyskać je dla Kościoła. Wielka idea Papieża! Pius XI, Pomnożyciel Misji na Wschodzie, który ludom Wschodu dał tubylczy kler i episkopat, rozumie, iż przy nawracaniu ludów Wschodu powtórzy się historia z nawracaniem ludów Zachodu, to jest — muszą w życie młodego Kościoła Wschodu wejść zakony ze swoją ścisłą regułą zakonną, życiem kontemplacyjnym, i tam na terenach misyjnych muszą powstać jakby nowe Monte Cassino, Cluni, Citeaux, Clairvaix, Camalduli, i promieniować wśród ludów Wschodu kontemplacją, modlitwą, umartwieniem, obserwacją reguły.

Życzenie Piusa XI się iści. Już w 13 prowincjach misyjnych założone zostały klasztory męskie a w 41 prowincjach kościelnych otwarcie klasztorów zakonnych jest w przygotowaniu.

Również w Etiopii odżywa życie klasztorne na wzór dawnych klasztorów pustelniczych. W sławnym opactwie Cystersów w Casamari w Kampanii rzymskiej został otwarty nowicjat dla zakonników obrządku aleksandryjsko-etiopskiego i młodzi księża etiopscy przechodzą tamże próbę życia klasztornego.

Ver monasticum! Wiosna odrodzenia starych Zakonów i życia klasztornego! Wielu katolikom może to słowo nie wiele mówi, nie pojmują znaczenia słowa. Filozof niemiecki Juliusz Langbehn (zm. w r. 1907) — zwany przez Niemców „Rembrandt niemiecki" (niestety u nas w Polsce dzieła Langbehna nie były tłumaczone) był, żeby posłużyć się modnym dziś

terminem — „filozofem totalności katolickiej“ — jak Niemcy mówią: Der Seher christlicher Ganzheit. W książce pt.: „Geist des Ganzen“ Langbehn napisał pod pewnym względem prorocze słowa: „Zbawienie świata przyjdzie od piątego stanu — a piąty stan stanowić będą ci, którzy nic nie posiadają i nie chcą posiadać“.

Ver monasticum starych Zakonów średniowiecznych na dalekim Wschodzie! Zaiste — wielka idea papieża Piusa XI. Odrodzenie możliwe tylko przez skupienie ducha, wyrzeczenie, kontemplację, wejście w siebie. Myśli napływają — wielkie imiona stają żywo na pamięci: Benedykt — Romuald — Bernard! Wiosna! Odrodzenie! Pisarz Apokalipsy, Jan Ewangelista, gdy opisał straszliwych czterech jeźdźców, którzy przewalili się nad nieszczęsną ziemią i sprowadzili zniszczenie — kończy słowami prośby: „Veni, Domine Jesu!“ Światu dzisiejszemu, przeżywającemu grozę czasów, potrzeba, by był ktoś, ktoby szeptał w kontemplacyjnej modlitwie: „Veni, Domine Jesu!“ — potrzeba światu wiosny odrodzenia życia klasztornego.

*Ks. Ludwik Kasprzyk.*

# Młodzież pozaszkolna w organizmie parafialnym

III. Gdy mowa o duszpasterstwie młodzieży pozaszkolnej, ma się nasamprzód na myśli Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej. Ojciec św. Pius XI listem Kardynała Gasparriego z dnia 1 lutego 1929 wytknął tej organizacji jasne wskazania: „Z jednej strony powinien katolicki ruch młodzieży czerpać wszelkie natchnienie ideowe i energię wewnętrzną z wiary i z Boskiego płomienia łaski do tego stopnia, iżby w swych zamierzeniach był ruchem istotnie religijnym i by ten charakter niedwuznacznie i stanowczo przejawiał się na zewnątrz. Z drugiej strony ruch ten powinien być ściśle i jedynie podporządkowany hierarchii kościelnej, owej najwyższej instytucji, której wyłącznie Chrystus powierzył skarby swej nauki, swego prawa i zbawienia. Te podstawowe znamiona nadają młodzieży katolickiej osobliwszy urok w oczach społeczeństwa.

Ma zatem Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej podwójne zadanie: zadanie wewnętrzne wychowawcze i zadanie zewnętrznego apostolskiego



szym życiem, zastosowane mają być i w naszym testamencie.

Nie jesteśmy właścicielami ni beneficjum, ni jego dochodów, lecz tylko użytkowcami i zarządcami.

Im bogatsze beneficjum, tym większy powinien być kłopot, a nie wygodniejsze życie. Ubiegających się o „tłuste“ beneficja, uważam zawsze albo za świętych, albo za szaleńców, przypuszczając, iż znają prawa i ducha Kościoła. *Ks. A. W.*

## Biblia jako felieton.

Redakcja „Sunday Express“, tygodnika rozchodzącego się w nakładzie dwu milionów egzemplarzy, rozpoczęła zamiast powieści drukować w odcinku Pismo św., poczynając od Genesis i zapowiadając druk całości. Usprawiedliwia wobec czytelników tak ten swój zamiar: „Naturalnie wszyscy czytaliśmy Pismo św., a częściowo znamy je na pamięć. Mamy też często sposobność pewne ustępy z Biblii słyszeć. Ale pogłębionej znajomości tego najsilniejszego ze wszystkich dzieł literackich, z jego obejmującym niebo i ziemię wątkiem dramatycznym, wzniosłą poezją i niedościgłą siłą wysłowienia — brakuje nam ogólnie“. Naturalnie Biblia drukowana jest w sposób powieściowy (bez podziału na rozdziały i wiersze, oraz w odpowiednim układzie graficznym). Nowość ta spotkała się z wielkim uznaniem czytelników. Wielu z nich twierdzi, że dopiero teraz poznali piękno Biblii i uchwycili należycie jej treść.

# Liturgika

W nr 12 „G. K.“ rozstrzygnęliśmy pytanie, czy kapłan, binując, ma w Niedzielę Palmową w obu mszach czytać „pasję“ — jako: „tak“. Na to otrzymaliśmy z różnych stron sprzeciwy. Wina była o tyle po naszej stronie, iż nie dodaliśmy do swego twierdzenia słów: „o ile Ordynariusz na mocy upoważnienia Stolicy Apostolskiej nie udzieli odpowiedniej dyspensy“. Wszyscy więc nasi korespondenci w tej sprawie, którzy powoływali się na urzędowe organa swej diecezji, powołują się właśnie na taką biskupią dyspensę.

Dwaj natomiast kapłani archid. gnieźnieńskiej przysporzyli nam niemało kłopotu, bo powołali się na „orzeczenie“ S. Congr. Rituum z dn.

2. VIII. 1923, które wyraźnie ma mówić, iż „sacerdotes, qui Dom. in Palmis binas missas legere debent in una Missa totam Passionem in altera tim postremam partem: altera autem die etc... praemissis: munda cor meum etc. Sequentia S. Evangelii sec. Mathaeum legere possunt".

Rozpoczęliśmy poszukiwanie za tym orzeczeniem i nie znaleźliśmy go ni w r. 1923, ni w r. 1924 A. S. A. Poprosiliśmy przeto w Kurii o pozwolenie wglądnięcia w ostatni „Index Facultatum Quinquenalium", by się przekonać, czy sprawa ta — jako „rozwiązana" przez S. Cong. Rit. — nie figuruje już w Indeksie. Okazało się, że figuruje, a więc S. Congr. Rituum, dając jeszcze w r. 1933 Ordynariuszowi facultatem dispensandi, nie mogła w r. 1923 orzec, że „sacerdotes in una Missa totam Passionem, in altera tum postremam partem... legere possunt".

Utwierdziło nas w tym przekonaniu i to, że wertując z tej okazji i różne kapłańskie pisma zagraniczne znaleźliśmy w „Perfice munus!" (10. II. 1938) w tej samej sprawie wyjaśnienie. „Un sacerdote che bina nella domenica delle Palme e obbligato a laggere il Passio in tutte e due le Messe, a meno (z wyjątkiem) che il suo Vescovo non abbia un Indulto per dispensarlo dalla ripetizione del Passio".

Lecz skąd nasi korespondenci wzięli to „orzeczenie" Kongregacji z 2. VIII. 1923? — Widocznie chodziło tam o co innego: musiał to być jakiś dekret, mówiący o możności dyspensowania przez Biskupów w tej sprawie. I albo stylizacja w urzędowym piśmie diecezjalnym — skąd nasi korespondenci zapewno tę wiadomość czerpali — była nieszczególna, albo oni źle ją zrozumieli.

# Casus pastoralis

Ksiądz - emeryt, pomagając proboszczowi w obsłudze filialnych kaplic, spotkał się z wypadkiem, że poproszono go o dyspensę na pracę ciężką w niedzielę po południu. Na szczęście zachodził wypadek, że można się tu było posłużyć samym wyjaśnieniem, iż in hoc casu już samo prawo zwalnia. Wróciwszy jednak na plebanię, prosi proboszcza o delegowanie mu władzy dyspensowania w tej dziedzinie, gdyby w przyszłości z podobną kwestią do niego się zwrócono.

Lecz proboszcz ma wątpliwości, czy możliwa tu delegacja. Biorą prawo kanoniczne i szukają. Kanon

czynu. Niech tedy młodzież katolicka męska i żeńska ukocha apostolstwo Chrystusowe i obronę wiary katolickiej jako najwznioślejszy przejaw miłości. Niechże tej miłości bada i poznaje różnorodne sposoby i niech stosownie do warunków w czyn ciepły wciela jej zmienne formy, podtrzymując misje, wspierając biednych, opiekując się ludem i starając się w przeróżny sposób o to, aby bliźnim nieść pomoc i prawdę. Poleca przy tym Ojciec św. trzymać się zdala od sporów politycznych i oddzielnie prowadzić stowarzyszenia męskie i żeńskie.

Zdaniem Ojca św. ma K. S. M. być szkołą czy nowicjatem czy kadrą wybranych jednostek młodzieży męskiej jak i żeńskiej, która przechodzi wyszkolenie gruntowne, rzeczowe i fachowe pod kierownictwem kapłana (proboszcza czy wikarego). Jest pewnego rodzaju wtajemniczeniem w głębsze zamysły Boże i hierarchii kościelnej, coś z dawnego katechumenatu. To jest istotą Stowarzyszenia, wszystko inne jest przydawką.

Ponadto Stowarzyszenie K. S. M. Ż. ma być czymś w rodzaju biura propagandy czy ewidencji czy też łącznością między wyborową młodzieżą, zebraną w K. S. M., a tą, która zaludnia inne organizacje czy też chodzi luzem. Z K. S. M. powinna rozchodzić się sieć, która umożliwiłaby ogarnięcie, zmobilizowanie, informowanie całej młodzieży, dobrze myślącej na terenie parafii. Tę czynność porównać można do wojskowych biur uzupełnień, które mając ewidencję młodzieży gotowej do broni, powołują ją na ćwiczenia wojskowe albo na wyprawę wojenną.

W tym celu należy w oddziałach K. S. M. zrzeszać tylko młodzież wyborową, tzn. najzdolniejszą. Więcej chodzi o wartość intelektualną tej młodzieży, aniżeli o wartość moralną, bo wartość moralną się stwarza, a wartość intelektualną powinno się przynosić do K. S. M. Niech to będzie młodzież pełna temperamentu, niech będzie trudna do prowadzenia, niech fermentuje i sprawia dużo kłopotu proboszczowi i wikaremu, na to oni są, by się trudzili i głowili. Niech przenigdy nie będzie to młodzież ospała, przedwcześnie ułożona, bezwładna, jak gdyby już na emeryturze życiowej osiadła i zbyt oddana dewocji. Taka młodzież więcej nas kompromituje, aniżeli nam przynosi pożytku.

Drugim postulatem owocnej pracy w K. S. M. jest udział osób inteligentnych czy to młodych czy starszych. Niestety nie wolno młodzieży gimnazjalnej pracować w oddziałach K. S. M., a wielka to szkoda. Tym chętniej trzeba korzystać z pomocy młodzieży akademickiej, będącej sporą część roku na wakacjach. Chodzi tylko o to, by młody akademik trafił w odpowiedni ton, by się ani nie poufalił i błaźnił ani nie nadymał i nie popisywał wiadomościami, nabytymi w swoim studium fachowym. Ze starszego społeczeństwa trzeba zainteresować młodzieżą Parafialny Zarząd Akcji Katolickiej, kierownictwa wszystkich pozostałych tych kolumn Akcji Katolickiej, a w szczególności Kat. Stow. Mężów, z dorosłej i pracującej inteligencji warto nieraz wciągnąć lekarza dorywczo do pracy jednorazowej, adwokata, nauczyciela czy profesora, cechmistrza tego czy innego zawodu, stworzyć sobie gromadkę osób bez osobnej organizacji, z którą na temat młodzieży można pogwarzyć.

Nie będąc jedyną organizacją na terenie parafii K. S. M., powinno być organizacją nie równorzędną, lecz nadrzędną, wpływami ogarniającą wszystkie inne gromady młodzieży. Słusznie więc pisze ks. K. Michalski (Posłannictwo kapłana we współczesnym ruchu katolickim, wydawn. Arch. Instytutu Akcji Katolickiej, Poznań 1936, str. 55): Organizacja Kat. Stow. Młodz. ma być centralą nie tylko katolickich organizacji, ale centralą ideową wszystkich innych organizacji, w których gromadzą się młodzi katolicy. Do niej duchowo przynależeć powinny także organizacje obojętne i to w ten sposób, by w tych organizacjach stosowane były w całym kierunku pracy, szczególnie w zagadnieniach, które dotyczą światopoglądu, etyki i zasad życia społecznego, podstawy katolickie. Będzie to się działo w ten sposób,

że członkowie K. S. M. jako blok młodzieży katolickiej i wyrocznia prawdziwego ducha katolickiego będą rozciągali swój wpływ i pewnego rodzaju opiekę nad tymi organizacjami, bądź to współpracując z nimi, bądź to wciągając je do całego szeregu manifestacji i poczynań katolickich.

(C. d. n.) *Ks. Dr Stefan Abt.*

# O „dwu katolicyzmach"

Z prawdziwym zainteresowaniem przeczytałem w n-rze 8 „Gazety Kościelnej" z 20 lutego b. r. wstępny artykuł p. t.: „Dwa katolicyzmy". Sądzę, że mimo niebezpieczeństw, jakie niosą ze sobą wszelkie uogólnienia, podział przeprowadzony we wspomnianym artykule jest w zasadzie słuszny, obserwujemy bowiem w życiu polskim te dwa typy katolicyzmu, to znaczy nie tyle dwa typy religijności, ile raczej dwie różne postawy światopoglądowe, dzielące katolików polskich na dwa, jeśli tak można powiedzieć, obozy, nieraz dość silnie się zwalczające. Zwłaszcza w ostatnich czasach ten podział coraz silniej się zarysowuje.

Powiem też od razu, że przyjęcie tego podziału, całkowicie przesądza moją osobistą przynależność, bo od szeregu lat jestem silnie związany z ruchem odrodzeniowym, i pracując w „Odrodzeniu", kształtowałem swój światopogląd.

Jeśli jednak przyjmuję przeprowadzone w „Gaz. Kośc." rozróżnienie dwu typów katolicyzmu, to nie mogę powiedzieć tego samego o ich charakterystyce, a że sprawa jest zbyt ważna i zbyt wiele możliwości nieporozumień przynosi, by ją można w obecnym stanie pozostawić, kreślę poniższe uwagi.

Najpierw więc charakterystyka katolicyzmu „dogłębnego". Pisze autor „Dwu katolicyzmów" o liturgicznym estetyzowaniu i o modzie liturgicznej. Sądzę, że używanie w odniesieniu do ruchu liturgicznego tych terminów, mających niewątpliwe zabarwienie pejoratywne, jest wprost niedopuszczalne, po wielokrotnych wypowiedziach Stolicy Apostolskiej na ten temat, co więcej wynika chyba z niezrozumienia tej ogromnej, niemal decydującej roli ruchu liturgicznego (wyrosłego raczej z niemieckich i belgijskich opactw benedyktyńskich, niż z Francji), we współczesnym renesansie katolicyzmu nie tylko we Francji, ale na całym Zachodzie, a więc w Anglii, Niemczech, Belgii i Szwajcarii.

Twierdzenie, że obóz katolicyzmu „dogłębnego" nie jest na naszym gruncie oryginalnym, że to tylko refleksy katolicyzmu (nie neo-katolicyzmu!) francuskiego, jest niesprawiedliwym. Niewątpliwie „Obóz" ten stanowi odcinek ogólno europejskiego ruchu odrodzenia katolicyzmu po wielkiej wojnie, te same jednak, a przynajmniej podobne przyczyny (przede wszystkim psychologiczne) działały w Polsce i np. we Francji, toteż zarzut jakiejś wtórności jest tu nie na miejscu. Natomiast kontakty czy znajomość katolickiej myśli zachodniej jest u nas ciągle jeszcze bardzo mała i to, co się u nas na tym polu robi, raczej komuś za zasługę niż za błąd poczytane być może, zwłaszcza, że znajomości nie należy mieszać z naśladownictwem. Właśnie z obozu katolicyzmu „dogłębnego" wychodziły niejednokrotnie stwierdzenia, że nie chodzi o naśladowanie katolickiej kultury francuskiej, ale o tworzenie odrębnej polskiej kultury katolickiej, wyrastającej z polskiej psychiki narodowej i z polskiego klimatu duchowego; i że chodzi o to, aby ta kultura polska mogła nie tylko ilościowo, ale przede wszystkim jakościowo dorównać np. francuskiej. Jest zaś oczywistością, że do tego jeszcze dość daleko i że szerzenie znajomości katolickiej kultury francuskiej (i nie tylko francuskiej) nie może stanąć temu na przeszkodzie, boć chodzi tu nie tylko o kulturę polską czy francuską,

1245, § 1 mówi tylko o tym, że proboszcz ma władzę dyspensowania, a nie wspomina o innych kapłanach. Wertują zatem kodeks od początku, czy coś się w tej materii nie znajdzie. Jest. Can. 199, § 1: „qui jurisdictionis potestatem habet ordinariam, potest alteri ex toto vel ex parte delegare, nisi aliud expresse jure caveatur". Przeglądnęli cały kodeks i nie spotkali się nigdzie z zakazem delegowania tej władzy. Lecz jeszcze jedna kwestia: czy tę władzę dyspensowania, jaką proboszcz na mocy prawa kanonicznego posiada, można uważać za „potestatem jurisdictionis ordinariam"? Tak, bo „potestas jurisdictionis ordinaria ea est, quae ipso jure adnexa est officio" (can. 197, § 1), a władza dyspensowania, jaką posiada na mocy kanonu 1245 proboszcz „ipso jure adnexa est officio". A więc wszystko w porządku.

## Przypomnienia

I. An schismaticis materialibus in mortis articulo constitutis bona fide absolutionem sive extremam unctionem petentibus ea sacramenta conferri possint sine abjuratione errorum?

Resp.: Negative, sed requiri, ut quo fieri potest modo, errores reiiciant et professionem fidei faciant.

II. An schismaticis in mortis articulo sensibus destitutis absolutio et extrema unctio conferri possit?

Resp.: Sub coditione affirmative, praesertim si ex adiunctis coniicere liceat eos implicite saltem errores suos reiicere, remoto tamen efficaciter scandalo, manifestando scilicet adstantibus Ecclesiam supponere eos in ultimo momento ad unitatem rediisse. (s. Officium 17. V. 1916).

## Z teki społecznika

Księża, pracujący w Akcji Katolickiej, ciągle żalą się na brak materiału, przydatnego na zebrania miesięczne i pogadanki. Słusznie podnosił ks. prob. Lorens, iż materiał, nadsyłany przez biura diecezalne A. K., jest surowy, suchy, nie nadaje się i nie przypada do gustu księżom.

Otóż zapominamy, iż moc materiału na zebrania mamy pod ręką, tylko umieć brać i zastosować praktycznie. Pisma związkowe Stowarzyszeń Katolickich i tygodników diecezjalnych są niewyczerpanym źródłem materiału. Tylko roczniki pism

tych należy kompletować. Biorę z pisma artykuł na czasie, dorzucam kilka uwwag praktycznych, podkreślam rzeczy ważniejsze, objaśnię, okraszę przykładem, i wykład zainteresuje i co lepsze, wywoła ożywioną dyskusję, tym więcej, iż uczestnicy po części rzecz podaną juz znają.

A więc nie żalmy się, nie marudźmy — materiał zawsze świeży, materiał bogaty zawsze mamy pod ręką. Prawdę napisał ks. Lorens — ci fachowcy z biura diecezalnego piszą tak sucho, tak oderwanie, że kapłana zniechęcą i odrzuca taki materiał. Wykorzystajmy przeobfity materiał, który mamy w pismach związkowych, tygodnikach diecezjalnych, a skończą się żale i utyskiwania na brak materiału. *(l. k.)*

# Materialia

Czy osoba stająca w imieniu władzy publicznej do zawaria notarialnej umowy o przyjęcie, ograniczenie lub obciążenie prawa własności do nieruchomości winna przedstawić pełnomocnictwo notarialne?

Na to pytanie odpowiedziało Ministerstwo Sprawiedliwości (pismem I C 1316/121/134):

„Pełnomocnictwo w formie aktu notarialnego, przewidziane w przepisie art. 82 § 3 prawa o notariacie, nie może być wymagane w przypadkach, gdy umowę o przejęciu, ograniczeniu lub obciążeniu prawa własności do nieruchomości zawiera przedstawiciel władzy publicznej. Ponieważ władza kościelna jest władzą publiczną, przeto także od przedstawicieli władz kościelnych nie może być wymagane pełnomocnictwo notarialne" („Przegląd Notarialny" 1937, nr 2, str. 20).

**Z powyższego wynika, że do zastępowania parafii przed Sądem hipot. ksiądz jako pełnomocnik nie potrzebuje notarialnego pełnomocnictwa.**

# Pastoralia

Panuje pewna rozbieżność i niejasność co do sporządzania aktów zgonu takich osób, które umarły po za swoją parafią, ale chowane są na swoim parafialnym cmentarzu.

Otóż o ile chodzi o akta stanu cywilnego, zapis zgonu jak wyjaśnia Ministerstwo, winien być dokonany przez urzędnika stanu cywilnego tej parafii, w której zmarł dany osobnik. Natomiast proboszcz parafii, w której odbywa się jego pogrzeb, winien w specjalnej kościelnej księdze zmar-

ale przede wszystkim o kulturę katolicką, a więc powszechną, powszechnie ważną i wartościową.

Zarzut abstrakcyjności katolicyzmu „dogłębnego" połączyć można, jak się zdaje, z zaobserwowaną skłonnością do dociekań teologicznych; ale tu trzeba by dwie rzeczy zauważyć: jedna — to, że poziom wykształcenia teologiczno-filozoficznego u naszej inteligencji jest niesłychanie niski, wprost prymitywny i że jest koniecznym podciągnięcie tego poziomu, przynajmniej do poziomu kultury ogólnej. Druga rzecz — sprawa abstrakcyjności dociekań teologicznych — otóż np. niedawna ożywiona dyskusja na temat możliwości totalizmu katolickiego, wykazała, że ten aktualny i życiowy problem posiada swój aspekt teologiczny i że nie podobna go rozwiązać w sposób ortodoksyjny bez odwoływania się do summy teologicznej św. Tomasza.

Niezdolność życiowa — zarzut zbyt ogólny, by mógł być słuszny w całej rozciągłości, ale jeśli z drugiej strony „zdolność życiowa" wyraża się w hałaśliwym, powierzchownym i na krótką metę obliczonym aktywizmie, oraz w „zaprzęgani u ideałów w służbę sukcesów politycznych" — to czyż doprawdy jest czego żałować?

Zarzut defetyzmu i czułostkowości może być zrozumiany jedynie przez kontrast, przy zestawieniu z drugim typem katolicyzmu, zwróconym na „front zewnętrzny"; ale tu, jak się wydaje, jest on po prostu bardzo jednostronną i niesprawiedliwą w konsekwencji, interpretacją postawy humanistycznej i personalistycznej, a któż zaprzeczy, że to postawa właśnie najautentyczniej chrześcijańska?

Wreszcie — grzech z długiej litanii ostatni: klerykalizm. Aliści przy bliższym wejrzeniu ten klerykalizm okazuje się być z jednej strony wysokim szacunkiem dla duchowieństwa, wynikającym ze zrozumienia istoty godności kapłańskiej, oraz współpracą z klerem w dziedzinie akcji katolickiej (przez małe a i k, i w jak najszerszym słowa znaczeniu), współpracą płynącą z poczucia przynależności tak mistycznej, jak i organizacyjnej do Kościoła; ale też z drugiej strony ten klerykalizm to wysokie wymagania, które się klerowi stawia i nadzwyczaj surowa ocena tej, nie małej części kleru, która nie realizuje swoich zadań i powołań, tak jak może i jak powinna. Zdaje mi się, że z możliwych klerykalizmów ten jest najlepszy.

Nie chcę zbytnio przedłużać tego artykułu „korekturą" charakterystyki drugiego typu katolicyzmu, jakkolwiek i na nią niezupełnie bym się zgodził. Ograniczę się tylko do jednej sprawy: sądzę że autor artykułu niedocenił wagi własnych słów, wszak powiedzenie, że ten typ katolicyzmu „sądzi że już dostatecznie jest po katolicku urobiony" jest jednym z najcięższych zarzutów, które by pod jego adresem można sformułować, (Właśnie tak, jako zarzut, autor te słowa postawił. — Przyp. Red.), wszak jest to niemal klasyczna definicja katolicyzmu statycznego! Któż bo ma prawo sądzić, że jest dostatecznie po katolicku urobiony, i czymże jest ów katolicyzm statyczny, jeśli nie zadowoleniem z siebie, przekonaniem że się jest na „poziomie" pewnych wymagań katolickich i że byle by poniżej tego poziomu nie schodzić, to już wszystko będzie dobrze! Katolicyzm statyczny jest karykaturą katolicyzmu, i jest właśnie zasługą typu „dogłębnego" dynamicznego, że zmienia oblicze katolicyzmu w Polsce.

Sądzę, że niesłusznym jest rozdzielanie frontów „zewnętrznego" i „wewnętrznego" katolicyzmu, praca na nich bowiem musi się uzupełniać. To rozdzielanie jest zwłaszcza niebezpieczne dla „obozu" pracującego na froncie „zewnętrznym", wszelka bowiem akcja zewnętrzna, jeśli nie wyrasta z podłoża pracy dogłębnej, z samoanalizy i niezadowolenia z siebie, nie może przynieść rezultatów ani trwałych, ani katolickich. I tu właśnie uwidacznia się przewaga katolicyzmu „wewnętrznego", który nawet w czasie nie rozdziela frontów, ale działa równocześnie na obu; działa na froncie zewnętrznym może niewidoczniej, ale trwalej i skuteczniej, działa tym le-

piej, im głębiej idzie praca na froncie wewnętrznym. Bo katolicyzm dynamiczny, wykształcając nowego człowieka, determinuje go niejako — w sposób konieczny, ale zarazem i wystarczający — do działania.

I nakoniec: sam fakt istnienia w Polsce tych dwu typów katolicyzmu i tarć między nimi, nie jest jeszcze nieszczęściem; jak każda walka tak i ta zmusza do obustronnego precyzowania zajętych stanowisk, do ciągłej samokontroli, zwiększa poczucie odpowiedzialności. Chodzi tylko o to, by odbywała się ona w pewnych ramach. Te ramy najlepiej wyznacza stara zasada chrześcijańska: „In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus autem caritas". Otóż ta „libertas" u nas jest, jest jej nawet czasem trochę za dużo, a za mało jakiegoś, powiedziałbym, poczucia rzymskości i powszechności katolicyzmu. Z „unitas" jest już trochę gorzej, najbardziej jednak brakuje nam „caritatis", za mało jest uczciwości w walce, za mało dobrej woli i chęci zrozumienia stanowiska przeciwnika. Która strona bardziej tu grzeszy, nie chcę mówić, ale mam o tym bardzo wyraźne i uzasadnione zdanie. Sądzę też, że gdyby obecnie wszczęta dyskusja na temat typów katolicyzmu w Polsce przyczyniła się choćby częściowo do zmiany atmosfery dyskusyjnej, to już byłoby bardzo dużo. *Jerzy Turowicz.*

*Kraków,* w marcu 1938.

Przyp. Redakcji: Z całą przyjemnością zamieściliśmy głos powyższy jako rzeczowy głos dyskusyjny. Uwag od siebie czynić nie będziemy, prócz jednej, ubocznej. Nie szafujmy zbytnio — ulubionym w pewnych kołach — odwoływaniem się na „Roma locuta". Kto nas uczynił autentycznym interpretatorem wypowiedzeń Stolicy Apostolskiej? Autor artykułu „Dwa katolicyzmy" nie występował przeciwko zdrowemu ruchowi liturgicznemu, lecz przeciwko jego wybujałościom, a raczej przeciwko jego wynaturzeniom i wyjałowieniu.

łych, pochowanych na cmentarzu parafialnym, fakt ten zanotować (Kon. diec. włoch.).

## Drobiazgi

Z grona pięciu nowych purpuratów, mianowanych pod koniec ub. r. przez Piusa XI, trzech zalicza się do żołnierzy wielkiej wojny. Są to kardynałowie:

Gerlier, arcybiskup Lyonu i Prymas Galii. Gerlier był adwokatem i sekretarzem francuskiej Izby adwokackiej. W r. 1913 (33 r. życia) wstąpił do Seminarium duchownego. Po wybuchu wojny Gerlier staje w szeregach i bierze w randze sierżanta udział w bitwie, znanej jako „Cud Marny". Ciężko ranny dostaje się do niewoli. W r. 1921 otrzymuje święcenia kapłańskie, w r. 1929 zostaje biskupem Tarbes i Lourdes, skąd w r. 1937 przechodzi na arcybiskupstwo Lyonu. W r. ub. kard. Gerlier bawił jako gość w Polsce i na Jasnej Górze.

Kardynał Adeodatus Piazza, patriarcha Wenecji, i kardynał Pellegrinetti brali udział w wielkiej wojnie w charakterze kapelanów wojskowych.

# Szkic kazania na niedzielę Palmową

*Oto Król twój idzie tobie cichy... błogosławiony, który idzie w imię Pańskie".* Mat. 21, 5 i 9.

Dziwi nas może to, że P. Jezus urządził sobie taki uroczysty wjazd do Jerozolimy — że te rzesze żydowskie przyjmowały go tak po królewsku — dlaczego to się stało? Widocznie takie były plany Boże, przepowiedziane przez Proroków. Dalej chciał Chrystus zaznaczyć, iż rzeczywiście jest Królem świata, więc i stolicy Królewskiego rodu Dawida, z którego według ciała pochodził — chciał zapewne utwierdzić w wierze i przygotować uczniów i wiernych na chwile nadchodzącej męki i okrutnej swej śmierci. Chciał pewnie dać także naukę, żeby nie liczyć na wdzięczność ludzką, skoro ci sami ludzie niedługo się go wyprą i na śmierć najniewinniej zasądzą. Ale równocześnie uderza to, jak P. Jezus wobec tego królewskiego hołdu się zachowuje. Oto Król twój idzie tobie cichy... błogosławiony za tyle dobrodziejstw,... a idzie w imię Pańskie. Wjeżdża nie w wspaniałym orszaku, ale pokorny na oślicy... proste rzesze go otaczają. Jakim był całe życie, takim w tej chwili. Jako Bogu należy się hołd całego świata, więc go Jezus przyjmuje — jako Zbawca świata i Mistrz daje przykład wszystkich cnót. Za chwilę omal ten sam Jezus przedstawi się urzędowo niejako jako Król boleści — wystawiony na ganku starosty Piłata: „Oto Król wasz"! Opowie nam to dokładnie historia Wielkiego Tygodnia.

Przypatrzmyż się według opisu dzisiejszej Ewangelii 1) Jakim to Królem jest nasz Boski Zbawca i 2) jakimi poddanymi tego Króla mamy być my?!

I.

Chrystus P. jest Królem naszym. Jakim że się nam przedstawia? Oto przy wjeździe do Jerozolimy jako syn Króla Dawida — takim obwołują go rzesze — ale Król pokorny i cichy, powiada Prorok. Pokorny i cichy, a okryty ranami, okryty brudnym płaszczem, z koroną cierniową na głowie, z trzciną zamiast berła — wobec tłumów złorzeczących Mu, na ganku Piłata. Pokorny i cichy w królewskiej purpurze Krwi własnej, na krzyżu — umęczony i umierający za grzechy ludzkości całej z napisem nad głową: Król! Uwielbiony po zmartwychwstaniu, ale ten sam i taki sam, kiedy wypowiada, iż „dana Mu jest wszelka władza na niebie i na ziemi". Zakładający Królestwo swoje Boże wśród świata w widzialnym Kościele Swoim, w którym króluje i królować będzie do końca świata — miłością. Ten sam i taki sam w białej Hostii na ołtarzach wszystkich Kościołów świata. Zapowiada też, iż gdy przyjdzie... w majestacie swoim i wszyscy aniołowie z Nim i usiądzie na stolicy majestatu swego... i rzecze tym po prawicy: Pójdźcie błogosławieni, posiądźcie Królestwo... (Mat. 25, 34). Królestwem dzielić się może tylko Król. A jaki ten Król nasz Jezus dobry — a miłosierny, a najsprawiedliwszy — nie ma zbrodniarza, którego by skruszonego nie przyjął do łaski — świat potępi, On nie; świat nie zapomni urazy, On jeszcze obsypie dobrodziejstwami. A nawet niesłychana rzecz — schodzi z tronu — staje się sługą swoich poddanych, za ich winy sam cierpi, za skazanych sam w męce umiera, i to nie raz, ale tysiące razy codzień, cudownie chleb zamienia w swe Ciało i karmi sobą miliony dusz — czyniąc je królewskimi dziećmi Boga i nieba. Taki to nasz Król! Cóż dziwnego, że o prostych sercach rzesze wołają Mu: Hosanna! Ścielą się Mu do stóp — właśnie takiemu cichemu, błogosławionemu, idącemu w Imię Pańskie.

II.

Ale jeśli On Jezus Królem naszym, to my Jego poddanymi. A jeżeli poddanymi, to dobrymi i posłusznymi

Jego rozkazom — a On każe nam Siebie naśladować. Więc On cichy, to i my. A jak mało takich cichych! Tak łatwo się gniewamy i unosimy i narzekamy i niezadowoleni z wszystkiego jesteśmy... On błogosławiony przez rzesze za to wszystko dobre, które przechodząc czynił, a przede wszystkim za łaskę Odkupienia — i my mamy czynić dobrze drugim, czy swoim bliskim, czy obcym, czy wrogom nawet — i umieć się poświęcać dla biedniejszych, smutnych i cierpiących — Jezus przychodził do rzesz w Imię Pańskie — i my nie dla własnych korzyści, pochwał ludzkich, czy innych niższych względów, ale dla Boga i z miłości ku Niemu, w Imię Jezusowe mamy pełnić dobre uczynki nasze. Może i nas za to spotkać to, co naszego Króla — nawet On to nam zapowiedział — mogą nas prześladować, złorzeczyć nam, skazywać na krzyże cierpień nawet ci, którymeśmy dobrze czynili i najniewinniej — ale nie może być uczeń nad mistrza, podwładny mieć się lepiej niż król... „jeśli to na zielonym drzewie się stało, cóż nad nami suchymi". I nie czekajmy, aż nam tu na ziemi wołać będą hosanna, niech tylko współcierpiąc z Jezusem, boskim Królem naszym, będziemy współuwielbieni w niebie, kiedy „ujrzymy Syna człowieczego siedzącego na prawicy Bożej" (Marek 14, 62), gdzie On będzie nam Królem, a my królewskimi Jego dziećmi w szczęściu i chwale na wieki. Amen. *X. W.*

## Najdonioślejsza współpraca

Doświadczenia ze Związkiem Naucz. P., perspektywy efektywnej Akcji Katolickiej w terenie, przyszłość naszej szkoły — wszystko to woła głośno *o współpracę duchowieństwa z nauczycielstwem.* Rozumiemy to wszyscy dobrze. Ale — cośmy na tym odcinku zrobili realnie i konkretnie?...

Posnania docet!

Przypatrzmy się tu *pierwszemu praktycznemu pchnięciu w tej dziedzinie:* na podstawie materiału, nadesłanego przez *uczestników.*

Miasto powiatowe Jarocin, w Wielkopolsce, gościło *17 marca br.* niezwykły, o ile nam wiadomo — *pierwszy tego rodzaju w Polsce* — zjazd duchowieństwa i nauczycielstwa.

Zaproszono: członków T. N. S. W., Stowarzyszenie Chrz. Narod. Naucz. i nauczycielstwo nie zrzeszone. Członków Związku nie zaproszono, ponieważ miejscowe Ognisko nie ogłosiło oczekiwanego oświadczenia w sprawie narzuconego przez Zarząd główny Z. N. P. nakazu walki z klerem katolickim.

W auli miejscowego Gimnazjum Państwowego — mimo dnia powszedniego, mimo pewnych przypadkowych, nie sprzyjających okoliczności, zgromadziło się *ośmdziesiąt osób,* w tym 18 księży, 19 profesorów, 1 dyrektor Zakładu wychowawczego, 42 nauczycieli szkół powszechnych (zaledwie: dwu emerytów!)... A więc pokaźna garść czynnych wychowawców!

Po zagajeniu przez naucz. *Szymczaka* (Stow. Chrz. N.), który podkreślił pionierski charakter zjazdu, powołano do prezydium: dyr. gimn. *Szlapaka,* ks. kan. *Niedźwiedzińskiego* (jako reprezentanta duchowieństwa), ks. prof. *Zuske* (T. N. S. W.), naucz. *Strugarka* (Stow. Chrz. Nar.), na sekretarzy: prof. *Siemiątkowską* (T. N. S. W.) i naucz. *Niestrawskiego* (Stow. Chrz. Nar.).

Ks. prałat Dr Karol *Mazurkiewicz* (Poznań) wygłosił zasadniczy referat zjazdowy n. t. *„Współpraca duchowieństwa i nauczycielstwa",* przedstawiając — na przesłankach moralnych i psychologicznych — warunki i sposoby zgodnej współpracy kapłana i nauczyciela.

W głębokim referacie n. t. *„Odpowiedzialność inteligencji za stan moralny i kulturalny środowiska"* prof. gimn. *Liberek* (Jarocin) uwypuklił naturalny rozwój środowiska społecznego, wykazując jego zależność od współdziałania wszystkich tych, którzy — na różnych stanowiskach zawodowych i społecznych — poczuwają się do odpowiedzialności za całość środowiska. Przeciwstawił się pojmowaniu społeczeństwa, jako układu warstw społecznych o zasięgu międzynarodowym, toczących nieustanną „walkę klas".

Po bardzo poważnej i bardzo ożywionej dyskusji uchwalono następujące *rezolucje:*

I.

W religii katolickiej widzimy najwyższe wartości moralne, rękojmię pełnego rozwoju narodu.

Na tym przekonaniu oprzeć pragniemy naszą pracę wychowawczą i kulturalno-oświatową.

II.

Uznając niezgodę pomiędzy księdzem a nauczycielem za najgroźniejszy czynnik rozkładowy w wychowaniu — uważamy harmonijną współpracę duchowieństwa i nauczycielstwa w szkole i środowisku społecznym za konieczną.

III.

W dążeniu do harmonijnego współdziałania nauczycielstwo uznaje nadprzyrodzony charakter posłannictwa kapłańskiego, — duchowieństwo zaś docenia doniosłą rolę nauczycielstwa w środowisku i uważa nauczycieli za swych najbliższych współpracowników.

IV.

Domagamy się, aby duchowieństwo należało do opiek rodzicielskich przy szkołach powszechnych, do komisyj oświatowych i wszelkich organizacyj wychowawczych.

V.

Wzywamy całą inteligencję polską, aby wespół z nami czuła się odpowiedzialną za stan moralny i kulturalny środowiska i w sprawach kulturalno-oświatowych czynnie z nami współpracowała.

VI.

Opierając się na pomyślnych wynikach:

1. „Dni katolickich dla nauczycieli" w Gnieźnie, oraz „Dni dyskusyjnych dla nauczycieli" w Poznaniu,

2. podobnych „Dni", urządzanych wspólnie dla kapłanów i nauczycieli w Hubertendorf w Austrii,

wyrażamy przekonanie, że w czasie tegorocznych wakacyj letnich należy zorganizować we wszystkich diecezjach Polski:

*a)* „Dni katolickie dla nauczycieli" — wszystkich stopni szkolnictwa,

*b)* „Dni katolickie dla duchowieństwa i nauczycieli" (wspólne dla duchowieństwa, profesorów, oraz nauczycieli wszystkich stopni szkolnictwa).

Wzywamy władze organizacyjne zrzeszeń kapłańskich i nauczycielskich do współpracy nad zorganizowaniem „dni".

VII.

Wzywamy nauczycieli nie zrzeszonych do wstępowania w szeregi T. N. S. W., względnie Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szk. Powsz.!

VIII.

Wzywamy nauczycielstwo innych powiatów, aby również urządziło zebrania, poświęcone rozważaniu form współpracy duchowieństwa i nauczycielstwa nad zagadnieniami wychowawczymi i społecznymi!

Oto wycinek z życia...

Nie „szara teoria“, ale poczynanie realne, które jest i pragnie być „zaraźliwe“ i pionierskie — w całym tego słowa znaczeniu.

Musimy skończyć z wyczekiwaniem i niedowierzaniem wzajemnym!

Musimy podać sobie rękę — po przyjrzeniu się sobie, po wglądnięciu w samą głąb naszych wspólnych trosk!

Jarocin zebrał *80* osób dobrej woli. Jeśli pójdziemy w jego ślady, już w b. r. co najmniej ponad *dwadzieścia tysięcy* nauczycieli i duchowieństwa *popatrzy sobie głęboko w oczy i w serca i uściśnie dłonie, ślubując wspólną pracę dla Boga i Ojczyzny.*

Dalej więc: *wszystkie powiaty* w Polsce!

*Ks. Henryk Weryński.*

## Rozwiązanie

(Patrz nr 9 G. K.).

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nad czynem ks. Piotra, nazwijmy go tak dla wygody, nie tylko można, ale nawet koniecznie trzeba podyskutować. Wpierw jednak przypomnijmy sobie już ustalony stan faktyczny: ks. Piotr w czasie napadu rabunkowego wyjmuje z ukrycia i wydaje bandytom, domagającym się pieniędzy, własność kościelną, wynoszącą 200 zł, by w ten sposób uchronić przed utratą swe własne 500 zł. Życiu ks. Piotra nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, przynajmniej nic o tym nie wspomina podany przypadek. Nie ma tu więc mowy o stanie ostatecznej konieczności (extrema necessitas), ale chodzi tylko o ochronę własnego dobra materialnego z poświęceniem cudzego.

1. Ks. Piotr jako zarządca majątku kościelnego powinien nim zarządzać z pilnością dobrego ojca rodziny (kan. 1523). Zwrot ten pochodzi z prawa rzymskiego i oznacza, że zarządca winien dbać o majątek kościelny z taką starannością, z jaką dba o swój własny. Nie może więc ks. Piotr w chwili niebezpieczeństwa robić różnicy między pieniędzmi kościelnymi jako cudzymi i swymi prywatnymi, lecz powinien jedne i drugie chronić przed utratą z równą zapobiegliwością. Jako zarządca majątku kościelnego obowiązany jest do jego obrony na zasadzie cnoty sprawiedliwości.

2. Należy również wspomnieć, że ks. Piotr postępuje nader nierozważnie, przechowując pieniądze u siebie w biurku. Widocznie zapomniał przepis kan. 1523, n. 4, który poleca zarządzającym majątkiem kościelnym, by pieniądze, jakie pozostaną po opędzeniu wydatków korzystnie umieścili np. w kasie oszczędności lub innej instytucji finansowej [1]). Przypuśćmy jednak, że ks. Piotr przechowuje je u siebie bez jakiejkolwiek winy, np. że je dopiero otrzymał, lub wyjął z kasy, i ma je wkrótce wydać na cele kościelne.

3. Tymczasem napadnięty w mieszkaniu przez złodziei wydał im pieniądze kościelne (200 zł) i w ten sposób ocalił swe oszczędności, wynoszące 500 zł. Podziwiamy tu jego przytomność umysłu i musimy uznać jego roztropność, poświęcił bowiem dobro mniejszej wartości dla ochrony dobra wartości wyższej. Stracił 200 zł, ale

[1]) Pistocchi M, De bonis Ecclesiae temporalibus, Taurini 1932, p. 341 sqq.

## Owoce socjalizmu

Jeżeli dziecko jest zbrodniarzem, a rodzice jeszcze żyją, to za zbrodnie dziecka robi się odpowiedzialnymi rodziców, zwłaszcza jeżeli sami nie wiele warci. I cóż się dziwić, że dziecko takich rodziców tak postępuje? — mówi się zazwyczaj. Rodzice tak je wychowali, rodzice tego nauczyli, rodzice do tego je namówili.

Wiadomo powszechnie, że komunizm jest dzieckiem socjalizmu, jest wykonawcą haseł socjalizmu.

W czasie inwazji bolszewickiej w r. 1920 w Polsce znalazłem się na plebanii w Sworach na Podlasiu i przez tydzień zasiadałem do stołu z bolszewikami, których starszyzna zakwaterowała się na plebanię. Proboszcz tamtejszy ówczesny ks. Szurek, dziś Paulin na Jasnej Górze, udawał naiwnego i pytał raz bolszewików przy stole, jakie oni wyznają zasady i do czego dążą? Otóż jeden z nich wyłożył nam dokładnie teorię Marxa. Nie brakło tam niczego, nawet i obietnicy, że religię będą uważać za rzecz prywatną i zostawią ją w spokoju, prześcigając ją w tym, że religia obiecuje raj po śmierci, a oni go dadzą już za życia każdemu z ludzi na tej ziemi.

Dziś wiemy dobrze wszyscy, jak ten raj bolszewicki wygląda i w Rosji i w Meksyku i w Hiszpanii. Wiemy już nie tylko z ust antybolszewików, antysocjalistów, ale z ust wielu socjalistów i bolszewików, którzy tego „raju“ skosztowali i z tego raju uciekli. (H. Izwolsky, Gide, L. Durtain, Walter Crtrin, Butenko i w. innych).

Socjalizm obiecywał dać wszystkim biedakom dobrobyt, a tymczasem, gdy przyszedł do władzy w komunie, daje masom zubożenie i nędzę. Obiecywał dać wolność, a daje niewolę straszną i tyraństwo. Obiecywał lud ubóstwić, a daje mu zezwierzęcenie i spodlenie. Obiecywał religię zostawić w spokoju jako rzecz prywatną, osobistą, a tymczasem stał się wojującym bezbożnictwem i chce gwałtem wyrwać ludziom Boga, największy ich skarb, najwyższe Dobro, największą Pociechę w życiu i przy śmierci..

Raj daje tylko nielicznym jednostkom, które dzierżą władzę, ale i te jednostki sprząta po katowsku, każąc się im samym oskarżać o wszelakie zbrodnie. Na ich miejsce stawia inne, aby niezadługo zgotować im podobny koniec.

Zdawałoby się, że wszystkie kraje, do których komunizm dociera (a dociera prawie wszędzie), poznawszy jego „dobrodziejstwa“, poznają się na szkodliwości socjalizmu, który je zrodził i będą go tępić bez litości w imię zasady lekarskiej: *sublata causa tollitur effectus.*

Zdawało się tym bardziej, że w zamiarach Opatrzności widocznie leży, aby przez zbrodnie bolszewickie pokazać namacalnie ludzkości, do czego prowadzi socjalizm w swoich konsekwencjach i że z ogniem igrać bezkarnie nie można. Tymczasem daleko do tego. Tępią

ocalił 500 zł. Nasuwa się jednak wątpliwość i to dość poważna, czy z tego powodu nie jest obowiązany do odszkodowania na rzecz kościoła. Trudność tę można by rozwiązać, stosując zasady teologii moralnej o współudziale w wyrządzeniu szkody (cooperatio in actione alteri damnosa) [2]), albo przepisy polskiego prawa cywilnego. Wybieram te ostatnie, gdyż według mego mniemania prościej i jaśniej tłumaczą nasz przypadek. Art. 122 kodeksu zobowiązań postanawia: Kto w celu odwrócenia grożącej drugiemu szkody lub wspólnego niebezpieczeństwa, dobrowolnie lub nawet przymusowo poniósł szkodę majątkową, ten może żądać od osób, które z tego odniosły korzyść, powetowania w odpowiednim stosunku doznanej szkody.

Przepis ten wywodzi się z rzymskiej lex Rhodia de iactu, która opierała się na słusznej zasadzie, że jeżeli we wspólnym niebezpieczeństwie jedna osoba ponosi szkodę materialną w tym celu, by od innych również zagrożonych utratą mienia odwrócić to niebezpieczeństwo (np. z tonącego okrętu wyrzuca się towary jednego kupca, by zmniejszyć balast i tym samym okręt i towary innych zachować od utonięcia), to słuszność wymaga, żeby wszyscy, którzy przez to odnieśli korzyść, przyczynili się do pokrycia tej szkody.

Wyżej przytoczony artykuł kodeksu zobowiązań doskonale odpowiada wszystkim okolicznościom podanym w naszym wypadku. Ks. Piotr, odwracając niebezpieczeństwo, które groziło mieniu kościelnemu i jego prywatnym oszczędnościom, naraził na stratę majątek swego kościoła. Kościół więc poniósł stratę majątkową, Piotr wprawdzie nie wzbogacił się, ale w każdym razie odniósł korzyść, gdyż ocalił przed niechybną utratą swe pieniądze. Korzyść tę odniósł kosztem pieniędzy kościelnych, gdyby bowiem ich nie wydał, musiałby oddać swe własne. Z tego tytułu wypływa zobowiązanie ks. Piotra powetowania czyli wynagrodzenia tej straty, jaką wskutek jego czynu poniósł kościół. Strata ta ma być powetowana nie w całości, ale w odpowiednim stosunku. Niebezpieczeństwo bowiem było wspólne, zatem i ks. Piotr i kościół muszą wziąć na siebie odpowiednią część straty. Normalnie stosunek ten czyli wysokość odszkodowania określa sąd lub też wzajemna umowa osób zainteresowanych [3]). Ponieważ w naszym przypadku występuje jedna i ta sama osoba, raz w charakterze właściciela, drugi raz jako zarządca, przeto za najwłaściwsze ustalenie wysokości odszkodowania uważałbym procentowe obliczenie straty i obciążenie nią w równym stopniu obydwóch sum pieniężnych. Pieniądze zabrane przez złodziei wynoszą około 29 procent ogólnej sumy przechowywanej w biurku, więc strata kościoła wyniesie około 55 zł, a strata ks. Piotra około 145 zł. Kwotę tę winien przekazać na dobro kościoła.

4. W końcu jeszcze jedna ważna uwaga. Majątkowe ustawy państwowe, w myśl zgodnego zdania moralistów, obowiązują w sumieniu i to przed wyrokiem sędziego [4]).

*o. w. z.*

[2]) Św. Alfons. Theol. mor. 1. 3, n. 571: Si tu solum times damnum facultatum, non poteris sine peccato concurrere ad damnum alterius, ut in propriis te serves indemnem; nisi id facis animo compensandi.

[3]) Longchamps de Berier R., Zobowiazania, Lwów 1934. s. 212—214.

[4]) Noldin, De praeceptis [15], n. 356.



go Włosi i tępią skutecznie, bo rewolucja faszystowska to głównie miała na celu.

Tępią go Hiszpanie narodowi, niestety trochę późno, bo tam już dojrzał, już przedzierżgnął się we władzę „prawowitą“, którą uznają po dziś dzień niektóre nawet katolickie państwa. I dlatego Hiszpanie muszą go tępić z korzeniem kosztem najdroższych i najboleśniejszych ofiar, kosztem wzajemnego niszczenia i mordowania bez litości, dając widowisko najtragiczniejsze w dziejach Europy i świata cywilizowanego.

Tępią go Niemcy, ale wypędzają diabła belzebubem, bo wprowadzając w miejsce chrześcijaństwa neopoganizm, spełniają jedno z najgorętszych dążeń socjalizmu.

Wypowiadają mu walkę nawet pogańskie kraje, jak Japonia i Mandżuria, bo niszczenie prawa własności prywatnej, rozbijanie rodziny, tępienie kultu religijnego, uważają za burzenie fundamentów społeczeństwa.

Zostawiając na boku inne kraje, które mniej lub więcej sprzyjają socjalizmowi i nie chcą widzieć konsekwencji do jakich on prowadzi, zapytajmy się, jak reaguje nań Polska, która oficjalnie wydała komunizmowi walkę i wcale go sobie nie życzy.

Na początku warto przytoczyć słowa ks. Arcyb. Teodorowicza z jego przepięknego I. kazania postnego, wygłoszonego 6.III br. we Lwowie:

„Wiele błędów można wyrozumieć w narodzie zbudzonym tak świeżo do samodzielności i stawiającym swe pierwsze kroki pośród takiego straszliwego orkanu piekieł; wiele cierpliwości należy okazać dla pewnej karty dziejów Polski, wiele można i należy wyrozumieć i uwzględnić“.

Że w czasach niewoli i budzącego się ruchu niepodległościowego w Polsce miał socjalizm wielu u nas zwolenników wśród sfer inteligentnych, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, to można wytłumaczyć pewnym nimbem patriotyzmu polskiego, którym się otaczał i dla którego przybrał nazwę polskiej partii socjalistycznej (P. P. S.).

Było to jednak i wówczas obce i dziwne dla Polaków pod berłem pruskim, gdzie socjalizm był dobrze znany i właśnie dlatego liczył bardzo mało zwolenników. Było dziwne także i dla Polaków spod zaboru austriackiego, gdzie socjalizm od początku stanął jako sojusznik i protektor żydostwa, żywiołu tak nam wrogiego i gdzie spośród inteligencji zaciągali się w jego szeregi nieliczni zapaleńcy lub aferzyści, pragnący na karkach robotników osiągnąć wyższe, zazwyczaj nieźle płatne stanowiska w partii, lub poza nią w Sejmie galicyjskim czy parlamencie wiedeńskim.

Dziwiliśmy się wówczas naiwności, i krótkowidztwu zwolenników socjalizmu wśród inteligencji polskiej w zaborze rosyjskim, że przy pomocy tak niemoralnego i antykatolickiego, a nawet antyreligijnego czynnika, jakim jest socjalizm w swym założeniu, obiecuje sobie powalić carat rosyjski i na gruzach jego zbudować wolną,

# Z życia diecezyj

### Wojewódzki zjazd dziekanów.

Dn. 15 marca br. odbył się w Tarnopolu za zgodą J. E. X. Arcybiskupa pierwszy zjazd dziekanów województwa tarnopolskiego. Zjazd obradował w aktualnych sprawach kościelnych i narodowych na kresach. Większa część archidiecezji lwowskiej położona jest na terenie województwa tarnopolskiego, które bezpośrednio sąsiaduje z Rosją sowiecką. Koniecznym jest kontakt dziekanów celem skoordynowania pracy duszpasterskiej i ujednostajnienia linii postępowania wobec władz i organizacji świeckich.

Dlatego uchwalono takie zjazdy odbywać częściej, przynajmniej dwa razy do roku. Radzono nad obesłaniem zlotu delegowanych Kat. Stow. Kobiet dn. 28 kwietnia, który powinien wypaść jak najokazalej, aby zamanifestować katolicki i polski charakter ziemi podolskiej. Również zastanawiano się nad ratowaniem dusz dla obrządku przez zakładanie ochronek, opiekę nad służbą domową po miastach i propagandę ruchu pątniczego do miejsc niegdyś słynnych z cudownych obrazów na terenie województwa, a dziś będących w zapomnieniu.

*X. J. P.*

# Sprawy religijne

POCIESZAJĄCE OBJAWY. Nastawienie religijne młodego pokolenia zaczyna już wydawać rezultaty na płaszczyznach życia, na które młodzi zwolna już wkroczyli. Z ostatnich tygodni mamy do zanotowania dwa takie pocieszające objawy. 1) Zjazd delegatów TNSW (Tow. Naucz. Szkół Średnich i Wyższych) uchwalił między innymi: „Zjazd podnosi ważność pozytywnego wychowania młodzieży w duchu ideałów religijnych i narodowych... Młodzież polską wychowywać mogą w duchu narodowym i religijnym jedynie Polacy; osoby obce nam duchem i kulturą, zwłaszcza pochodzenia żydowskiego, powinny być usunięte od wpływu wychowawczego na młodzież“. Także i nauczycielstwo samo przyznaje się otwarcie do ideologii chrześcijańsko-narodowej, bo uważa, że „kto wiernie służy Ojczyźnie i Bogu, jest najlepszym obywatelem państwa“. 2) W „Polsce Zbrojnej“ pisze por. dypl. mgr Polesiński: „Połączenie religii z patriotyzmem daje najpotężniejszą siłę, jaką zna ludzkość... Nawróćmy do tradycji „Krzyża i Miecza“. Stwórzmy pokolenie nowych Żółkiewskich, Czarnieckich i Trauguttów... I niechaj to sobie dobrze zapamiętają tam, skąd idą bestialskie instrukcje do strzałów w Luboniu, że żołnierz polski uważa ojczyznę i religię za swoją świętość i wydrzeć jej sobie nigdy nie pozwoli“.

TEORIA A PRAKTYKA. Jak nas informują — donosi KAP — kontraktowi nauczyciele religii zarówno świeccy jak i księża od grudnia roku ubiegłego nie otrzymują wcale poborów. Na wszelkie zapytania w tej sprawie ze strony władz przełożonych pada odpowiedź kuratorium: Ministerstwo W. R. i O. P. nie przydziela na ten cel funduszów. Należy zaznaczyć, że za godzinę religii Ministerstwo W. R. i O. P. płaci nauczycielom kontraktowym, a takich dziś jest poważna liczba, tylko jednego złotego. Jest to opłata jakiej nie stosuje się do żadnego przedmiotu wykładanego w szkole. Jeżeli przy tej sposobności zalega się jeszcze szereg miesięcy z tymi opłatami, to odnosi się wrażenie, że komuś zależy na tym, aby utrudnić wogóle nauczanie i wychowanie religijno-moralne w szkole. Ale na zewnątrz to nieraz słyszymy piękne deklamacje o konieczności pogłębienia czynnika religijnego w szkole.



szczęśliwą, sprawiedliwą katolicką (w przeważnej swej większości) Polskę, nie pomnąc na ostrzeżenie wielkiego myśliciela narodowego:

Kto chce iskier z czarta kuźni,  
By przepalić czarta moc,  
Ten świat w gorszą spycha noc,  
Ten Mądrości wiecznej bluźni;  
Choćby nie był Moskal rodem,  
Ten Moskalem stał się z ducha,  
Ten mongolskich natchnień słucha,  
Moskwa — piekło mu narodem.

*(Z. Krasiński. Psalm miłości).*

Ale dziś należałoby w Polsce patrzeć na socjalizm inaczej. Dziś pokazał on już wyraźnie swe rogi w komunie, nieodrodnym swym płodzie. Pokazał w Rosji, pokazał w Meksyku, pokazał w Hiszpanii, a częściowo i we Francji.

Pokazuje już w Polsce, przede wszystkim przez tych, którzy się najbardziej z nim bratają, którzy go najwięcej szerzą, którzy najczęściej stają jako winowajcy przed kratkami sądowymi w Polsce za propagandę socjalistyczno-komunistyczną, a wiemy jak Polsce życzą.

Pokazał najwymowniej w Luboniu, gładząc okrutnie niewinnego kapłana śp. ks. Streicha, która to zbrodnia odbiła się bardzo bolesnym echem po całym kraju.

Pokazał i pokazuje socjalizm polski, czym jest i do czego dąży, bo zbrodnie bolszewickie go nie rażą, bo w wojnie domowej w Hiszpanii widzi tylko walkę z faszyzmem hiszpańskim i włoskim, a nie żadne prześladowanie i tępienie katolicyzmu, bo i zbrodnia w Luboniu nie przeraziła go i nie oburzyła bardzo.

Tymczasem socjalizm w Polsce ma jeszcze dzisiaj wielu zwolenników i sympatyków. Wspomina się go w nekrologach i panegirykach dla zasłużonych ludzi jako coś honorowego i zaszczytnego, jakby na nim nigdy nie ciążyła żadna zbrodnia, żadna groźba zagłady kultury chrześcijańskiej.

Jeden z propagatorów socjalizmu w Warszawie p. Niedziałkowski przechwala się nawet w „Robotniku“, że prasa socjalistyczna rozwija się w nowej Polsce „świetnie“. „Byliśmy — pisze — na szarym końcu. Wysuwamy się na miejsce czołowe. „Reprezentujemy“ już wartość dziesiątków tysięcy egzemplarzy dziennie — nie kilku tysięcy zaledwie, jak zdarzało się swego czasu. To duża zdobycz. Ale musimy „reprezentować“ setki (nie dziesiątki) tysięcy egzemplarzy dziennie“. Potem apel do ofiar i do pomocy moralnej.

Ciesz się p. Niedziałkowski, ale patrz końca! Z waszego socjalizmu wyrośnie komunizm i zmiecie was, jak to zrobił już gdzieindziej!!

Doprawdy niewesołe myśli cisną się do głowy Polakowi-kapłanowi, gdy patrzy na to wszystko pod kątem

NOWOCZESNE METODY APOSTOLSTWA. „Możecie mi zadawać pytania, jakie wam się podoba!"... Takie napisy spotyka się od pewnego czasu na wielkich transparentach po różnych miastach Stanów Zjednoczonych. Przed transparentem stoi kapłan katolicki lub świecki nowoczsny apostoł. W około tłum przygodnych słuchaczy... Padają pytania i odpowiedzi — to nowa metoda apostolstwa, którą prowadzi na ulicach „Catholic Evidence Guild" (Bractwo dające świadectwo prawdzie katolickiej). Niektórzy katolicy gorszą się, twierdząc, że takie przepowiadanie Prawdy Chrystusowej na ulicach obniża powagę Kościoła. Ale doświadczenie wykazuje co innego: bezpośrednie zwracanie się sług Kościoła do innowierców oraz danie im możności zadawania pytań, okazało się w praktyce niezmiernie dobroczynne dla ugruntowania wiary w duszach błądzących. — Równocześnie z tym apostolstwem na ulicach wzmaga się w Stanach Zjednoczonych propaganda piśmiennictwa katolickiego. Ostatnie obliczenia wykazują, że znajduje się tam już 20 wielkich firm wydawniczych katolickich. Istnieje też szereg organizacji, poświęconych szerzeniu literatury katolickiej, a zwłaszcza tzw. „The Calvert Association", zajmująca się propagandą dzieł apologetycznych wśród innowierców. „Klub książki katolickiej" (The Catholic Book Club) organizuje w ostatnich czasach po miastach Stanów Zjednoczonych propagandę i reklamę uliczną piśmiennictwa katolickiego. Szeregi młodych ludzi, przeważnie studentów, wychodzą na ulice, rozdając publiczności ulotki, zawierające informacje o prasie i literaturze katolickiej.

RZĄD NARODOWEJ HISZPANII WOBEC KOŚCIOŁA I RELIGII. W rządzie Hiszpanii narodowej znajduje się wielu ludzi, czynnych uprzednio w szeregach Akcji Katolickiej. Cały rząd zaś owiany jest jak najlepszym duchem i wolą wobec katolicyzmu. Świadczą o tym takie fakty: Ministerstwo sprawiedliwości oświadczyło, że jednym z najpierwszych jego zadań będzie doprowadzenie do zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską. We wszystkich salach sądowych i poczekalniach zostały umieszczone krucyfiksy. Ministerstwo spraw wewnętrznych zapowiedziało ogłoszenie nowej ustawy prasowej, zakazującej surowo wszelkiej publicznej napaści na państwo i religię. Rząd narodowej Hiszpanii obalił wszystkie antyreligijne zarządzenia poprzednich rządów. Zostały anulowane: 1. ustawa, zakazująca nauczania religii w szkołach publicznych, 2. ustawa, pozbawiająca członków kongregacyj zakonnych praw do nauczania, 3. ustawa o rozwodach, 4. ustawa, wymierzona przeciwko małżeństwom kościelnym, 5. ustawa, mocą której zostali z Hiszpanii wysiedleni członkowie Towarzystwa Jezusowego a dobra ich skonfiskowane, 6. ustawa, zakazująca duchowieństwu niesienia pomocy religijnej w więzieniach, szpitalach i zakładach dobroczynnych.

## Rozwiązania nadesłanych pytań

I. Czy w święto patrona kościoła i parafii proboszcz obowiązany jest do aplikowania Mszy św. za parafian?

Odp. — W święto tituli ecclesiae, względnie patrona kościoła, nie ma wedle ogólnego prawa liturgicznego powinności aplikowania (L. Q. S. 1916 — 16), o ile taki dzień nie wymaga z innego powodu aplikacji, np. gdy jest dniem Apostoła albo świętem uroczystym (cum feriatione). Natomiast przepisana jest aplikacja pro populo w dzień patrona principulis propriae parochiae, gdy się obchodzi cum feriatione. (S. R. C. 28. r. 1897). Pius X dał dyspensę od obchodzenia dni patronów miejscowych cum feriatione. A can. 1247, § 2, tak postanawia: „Ecclesiastico praecepto dies festi patronorum non subiacent; locorum autem Ordinarii possunt sollemnitatem cateriorem transferre ad dominicam proxime sequentem". Gdzie jednak obowiązek aplikowania dla odnośnego dnia istniał, tam pozostał on wedle

(czyli jak się to dziś modnie mówi i pisze w płaszczyźnie) historii Polski. X. Skarga ostrzegał Polskę szlachecką przed grożącym upadkiem i rozbiorem; nie pomogło. Przyszły rozbiory, przyszła blisko półtora-wiekowa straszliwa niewola, która powinna była nauczyć Polaków rozumu; nie pomogła. Przyszła cudownie wolność, ale nastały nowe niebezpieczeństwa. Brak jedności i zgody wewnętrznej, rozdarcie narodu na wrogie sobie stronnictwa. Zdawało się, że pod wpływem świeżych wspomnień z niewoli naród się czymprędzej skupi i pogodzi. Nie pogodził się i po 20 blisko latach wolnościowych dopiero tworzy obóz zjednoczenia narodowego! Socjalizm przedzierzga się drogą ewolucji w komunizm i wywołuje straszliwą pożogę wojny domowej w kilku krajach. Żydostwo popiera go w Polsce usilnie, a on je nawzajem. Już pada trupem w kościele niewinny wzorowy kapłan w chwili spełniania misji kapłańskiej, pod gradem kul komunisty.

A tu jeszcze w Polsce tyle ócz ślepych, czy przymkniętych, tyle połowiczności, niedomówień i niedociągnień w leczeniu wad narodowych, w tępieniu przyczyn i źródeł zbrodni!! Mundus vult decipi!

X. Arcybiskup Teodorowicz we wspomnianym kazaniu przewiduje w razie dalszych kompromisów i dłuższej ślepoty lub krótkowzroczności polskiej najgorsze rzeczy. „Idzie dziś o wielką stawkę. I to nie o Kościół tylko w Polsce ale i o samą Polskę". Każe nam, kapłanom polskim gotować się na męczeństwo...

„Niech się uzbroi nasze kapłaństwo na męczeństwo", woła przy końcu. Żeby jednak nie odbierać nadziei ratunku, dodaje: „Ale niechaj też pójdzie na drogę Chrystusową całe społeczeństwo w ofiarnym i wspólnym wysiłku. Ono nie ma już innego wyboru, jak wybrać tylko pomiędzy dwoma drogami: Tu Chrystus a tam antychryst — tu Królestwo Boże — a tam królestwo piekieł; tu zbawienie, a tam zniszczenie i zguba"!

Bóg zapłać Ci sędziwy Arcypasterzu-Jubilacie za te apostolskie słowa!

Oby ze 20 stolic Biskupich w Polsce pod wpływem zbrodni w Luboniu rozbrzmiał wkrótce ze wszystkich ambon płomienny apostolski głos Tych, których „*Spiritus sanctus posuit regere Ecclesiam Dei*", wzywający naród do upamiętania!

*X. Mateusz Jeż.*

ogólnego prawa liturgicznego nadal w swej mocy. Chodzi tylko o to, czy patron miejscowy ustanowiony jest kanonicznie, czy został zatwierdzony od Ordynariatu, czy też obchodzi się tylko na podstawie zwyczaju prywatnego. W ostatnim wypadku nie ma zastosowania obowiązek aplikacji.

Kto zawiaduje kilku parafiami równorzędnie złączonymi lub poza swoją parafią zarządza jeszcze innymi parafiami, ma obowiązek ofiarować tylko jedną Mszę św. Can. 466, § 2. Jeżeli jednak kilka parafij ma różnych patronów, a święta ich nie przypadają na ten sam dzień, proboszcz zarządzający tymi parafiami, winien odprawić Mszę św. za wiernych w święto każdego patrona. S. C. Conc. 12.XI 1927. A. A. S. 20, 84.

Na pytanie: Czemu duszpasterze obowiązani są w święta zniesione odprawiać Msze św. za parafian, Guwy II. n. 364 tak odpowiada: „Ratio est, quia Ecclesia illis diebus solum eximit fideles ab obligatione audiendi Missam et abstinendi ab operibus servilibus; unde urgere pergit obligatio parochi pro populo celebrandi, sicut prius urgebat". Cfr. can. 339, § 1, cb. 3.

*

II. Czy przerwa w głoszeniu zapowiedzi z jakiejś przyczyny (np. wskutek przeoczenia, zapomnienia, choroby, wyjazdu itp.) nie stanowi przeszkody do dalszego głoszenia lub opuszczenia?

Odp. — Odpowiedź wywnioskować można z następujących wskazówek:

Can. 1024. „Publicationes matrimonii fiant tribus continuis diebus dominicis aliisque fistis de praecepto in ecclesia inter Missarum solemnia aut inter alia divina officia ad quae populus frequens accedat". Continuis i. c. nullo die festo omisso a prima proclamatione ad ultimam — (Gury, II, num. 736). Ballerini-Palmieri dodaje, że nie ma grzechu ciężkiego, si uno alterore festo interiecto non sint continui dies festi, quia materia transgrassionis levis est. (VI, n. 901). Jeśli proboszcz zapomniał podczas uroczystej Mszy św. ogłosić zapowiedzi, może je ogłosić na nieszporach, jeśli na nie wierni licznie przybyli. (Cfr. Vademecum proboszcza i spowiednika. X. Karłowski i X. Nowicki str. 75. Poznań 1934. Św. Wojciech). *A. Łyszczarczyk.*

# Przegląd prasy

W przeglądzie prasy z ubiegłego tygodnia warto zwrócić uwagę na dwa artykuły polemiczne O. I. M. Bocheńskiego O. P. („Katolicka koncepcja dynamizmu cywilizacji"), zamieszczony w „Polityce", a zwrócony przeciwko tym, co nie widzą w katolicyzmie chęci i siły do popchnięcia cywilizacji świata naprzód — i artykuł Andrzeja Niesiołowskiego („Torquemada czy Włodkowie") w „Kulturze", polemizujący z „listem" O. Bocheńskiego, zamieszczonym przed paru tygodniami w „Prosto z Mostu", w którym to liście O. B. oświadczył się po stronie rozsądnego „totalizmu" a przeciw „neo-liberalizmowi".

W obu tych ciekawych artykułach poruszono ubocznie szereg kwestyj, jakie warto wyłowić i przytoczyć tu, nie wchodząc w istotną treść samych artykułów, gdyż to nie dałoby się omówić w krótkim „przeglądzie prasy".

„Gdy idzie o objęcie całokształtu nauki katolickiej, nie należy tego robić indywidualnym wysiłkiem w Ewangelii, ale należy się zwrócić do żywego magisterium Kościoła. Za wiele jeszcze ludzi myśli, że potrafi na kolanie odrobić i lepiej odrobić rzecz już zrobioną, mianowicie owych kilkanaście wieków namysłu katolicyzmu nad treścią".

„Opierając swoje badania (celem zrozumienia katolicyzmu) na źródłach nie obejmujących całości, np. na pismach, które zawierają rady dla zakonnic kontemplacyjnych („Naśladowanie Chrystusa") łatwo wpaść w jednostronność".

„Nie wolno wyrywać z danego autora kilku czy nawet kilkudziesięciu zdań, nie wolno opracowywać jednego działu jego poglądów, nie zajrzawszy do innych", bo bardzo łatwo np. „wyciągnąć ze św. Tomasza tezy, o których mu się nigdy nie śniło i przytoczyć na ich poparcie zupełnie „niedwuznaczne" teksty".

Oto parę uwag O. Bocheńskiego, które warto sobie zapamiętać.

A teraz parę, także godnych zapamiętania, spostrzeżeń i rad A. Niesiołowskiego:

„Jestem gotów każdej chwili ustąpić przed argumentem i poddać się orzeczeniom Kościoła... dopóki to jednak nie nastąpi, sądzę, że mam prawo do wygłaszania swej opinii".

„Postawa apodyktyczna, chętnie przerywająca dyskusję przedwczesnym odwoływaniem się do autorytatywnych instancji, wyśmienicie redukuje konieczne kwantum własnego wysiłku i niebezpiecznego szukania... Czy jednak nie byłoby lepiej, skierować kroki swe w inną stronę („ku bibliotece, a nie ku św. Officium") i pokazać swoje mniej groźne oblicze, a jako jedyną broń wziąć do ręki argumenty?"

„Wielkość Kościoła leży m. in. i w tym, że potrafił on zawsze pogodzić maximum możliwe wolności z minimum koniecznej dyscypliny".

I jedne i drugie uwagi są słuszne i zapamiętać je sobie winni wszyscy, którzy o „sprawach katolickich" dyskutować pragną.

# Z listów do Redakcji

Dziwne praktyki mają niektóre wydawnictwa. Wolno im zasypywać nas reklamami, ale nie wolno zastawiać pułapek. A za taką pułapkę uważam druczek pewnego autora-wydawcy, który, zachwalając przez siebie wydaną książkę, umieścił dodatek tej treści, iż o ile „Przewielebny Ksiądz do dwu tygodni nie odmówi, to książkę mu się wyśle". Co za szczęście, żem przypadkowo tę reklamę doczytał do końca, bo zwykle bez czytania takie druki wrzucam do kosza. Z kupnem książki czekam zwyczajnie na recenzję w „Gazecie Kościelnej". Wydaje mi się, że w wielu jednak wypadkach ta „pułapka" chwyci. I będą mieli konfratrzy albo niespodziewany wydatek za książkę trzytomową, albo zatarg z wydawcą, o ile nie zechcą

książki zatrzymać. Metody takie może „kupieckie", ale nie całkiem „w porządku". Piszę dlatego o tym w „Gazecie Kościelnej", bo tym sprycjarzem — wydawcą jest ksiądz. — Nie występuję przeciwko samej książce, (którą, nawiasem mówiąc, wielu księży już posiada w pierwszym wydaniu), ale przeciwko narzucaniu jej w podstępny sposób. *Wikariusz.*

## Nadesłano do Redakcji

*Katołyćka Akcija.* Kwartalnik. Lwów 1938. Nr 1. Treść: W oboroni Jerarchii i Cerkwy. — Na hrani wełykych epoch. — Katołyćka wychowna ideja. — Żinka w radjanśkij deržawi. — Liberalizm i socjalizm. — Sered nowych knyżok i wydań. — Katołyćke żyttja w switi. — Chronica (Między innymi redakcja skarży się, iż tak pismo, jak i sama A. K. nie znajduje oddźwięku wśród ukr. inteligencji świeckiej).

*Pastyrśke Posłannja* espanśkych epyskopiw pro podii w Espanii. Zi wstupnym słowom Wysokopreosw. Mytropołyta Andreja. Lwów 1938. Nakładem „Generalnoho Instytutu Katołyćkoi Akcii".

*Ateneum Kapłańskie.* Treść nr. 3: Hellenizm a Chrześcijaństwo (ks. Szcz. Szydelski). Fryderyk Wilhelm Foerster (ks. P. Tochowicz). Bernanosa „Pamiętnik wiejskiego proboszcza" (ks. Wł. Miemiec). Śp. K. H. Rostworowski (ks. Wł. Miemiec). Akcja Katolicka a prawo kościelne (ks. E. Grzymała). „Zgodna" separacja w prawie kościelnym (ks. S. Biskupski). W poszukiwaniu dróg poprawy bytu ludności (ks. W. Bliziński). Kopiarz kościoła paraf. św. Mikołaja w Bochni (M. Niwiński). Omówienie książek i czasopism.

*Przegląd Powszechny.* Treść nr. za marzec 1938: Michał Sobański: Oddźwięk „Zygzaków" K. H. Rostworowskiego; Wojciech Wasiutyński: Przemiany nowoczesnego państwa („W porządku rozwoju państwa nowoczesnego leży przejście od ustroju reprezentacji narodu do ustroju organizacji narodu. Natomiast nie wolno wprowadzać organizacji sumień ludzkich, monopolizowania myśli i moralności przez państwo. Kryterium moralne postępowania człowieka nie może leżeć w żadnej instytucji doczesnej, musi ono znajdować się w jego własnym, w religii Chrystusowej ukształtowanym, sumieniu"); St. Szczutowski: Na lewo zwrot! (w dzisiejszej polityce rządowej); Konst. Symonolewicz: Panazjatyzm i komunizm w Azji Wschodniej; O. Forst Battaglia: Brązowanie Marysienki (z powodu książki Boya-Żeleńskiego); Roman Piotrowicz: O prymat na Pacyfiku; J. Skaliński: Socjaliści a komuniści. — Przegląd piśmiennictwa. — Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

*Oriens.* Marzec—kwiecień. Ks. J. Urban: Paradoksy tolerancji w Polsce (Autor wyraża pogląd, iż w Polsce dzisiejszej przychylniej rząd patrzy na akcję misyjną prawosławia, niż na akcję misyjną Kościoła). O. Filip de Regis T. J.: Na jaki obrządek? (Wyjaśnia rozporządzenia papieskie co do potrzeby zezwolenia Stolicy Apostolskiej na zmianę obrządku, i co do swobody wyboru wyznania przez konwertytów). Ks. Michał Niechaj: Czym jest Rzym dla Kościołów wschodnich? (Domem rodzinnym dla wszystkich braci w Chrystusie). Ks. J. Urban: Akcja unijna a konkordat (Konkordat polski nie uregulował całokształtu spraw kościelnych; stąd wszakże nie można wnioskować, że w tego rodzaju pominiętych w konkordacie sprawach, dlatego że zostały pominięte, Kościół utracił swoje uprawnienia). B. Waczyński T. J.: Focjusz jako przeciwnik Filioque a papieże. J. U.: Rosjanie w dzisiejszej Litwie. — W przeglądzie prasy („Co i jak piszą?"), przy staraniu się o bezstronność, przebija się jednak niechęć, czy tylko nieufność, do ruchu „Polaków greko-katolików", którego jednak, choćby ze względu właśnie na tak kpiąco potraktowaną przez ks. Urbana szlachtę zagrodową („Szlachty zagrodowej", tyle jeszcze nie odkryto, ale może ją się wynajdzie gdzieś w Karpatach") — lekceważyć nie można.

*Zapiski Tow. Naukowego w Toruniu* III—IV kwartał r. 1937 (wyszedł w marcu 1938). Treść: Brakteaty krzyżackie (Gumowski Marian). Dwa przywileje biskupa Gembickiego dla Holendrów (ks. Mańkowski Alfons). Regionalizm etnograficzny (Stelmachowska B.). Recenzje. Kronika.

*Pro Christo.* Marzec 1938. Ks. Marceli Nowakowski: Krew męczeńska (kazanie na naboż. ekspiacyjnym po zbrodni lubońskiej). K. M. Morawski: List masona do Papieża („wyciągnięta ręka"). Tadeusz Dworak: Osobowość w r. 1938 („Osobowość człowieka to zdolność do pracy produkcyjnej". Uformować ją trzeba na „dyscyplinie religijno-moralnej i życiu dla przyszłych pokoleń narodu". W naszych warunkach użyć trzeba wszystkich środków, „poczynając od kazań i poezji, a kończąc, niestety, na przymusie, celem zwiększenia wydajności pracy polskiej"). Adam Doboszyński: Modlitwa o Wielką Polskę. Zenon Zimorowicz: O „reglamentacji" w kulturze umysłowej (rozwija pogląd J. Mosdorfa, że społeczeństwo ma prawo do reglamentacji twórczości umysłowej, ale w myśl starochrześcijańskiej zasady: in necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus tamen caritas!). Ks. J. Jarzębowski: „Księga Psalmów" (o przekładzie L. Staffa).

*Nywa.* Marzec 1938. „Nasza widpowid" („Stwerdżujemo, szczo Hreko-katołyćka Cerkwa — se Cerkwa Ukraińśkoho Narodu"). „Pastyrśka włast (władza) i wymohy wynisznioho czasu" (Autorytet władzy dziś podupadł, choć musimy się temu przeciwstawić odnośnie do naszej władzy pasterskiej, jednak trzeba uwzględnić i to, że dziś wyrasta inny autorytet — pracy). „Wojciechowskiada porro tractatur". „Ważnyj zasib oswjaczennja" („kapłańska sobota"). „W pamjat perszoho ukrain. katołyck. Epyskopa w Złuczenych Deržawach". „Jodanśke Wodoswjattja u Lwowi 1938 r.", „Cerkowno-bohosł. obrjad zwanyj Passijeju".

## Wiadomości diecezjalne

*Diec. tarnowska.*

Mianowani: Radcą, Referentem Kurii a także Egzaminatorem Prosynodalnym mianowany ks. Dr Julian Piskorz, kanonik katedralny; Moderatorem Diecezjalnym Sodalicyj Szkół Średnich Żeńskich mianowany ks. Ludwik Curyło. — Dziekanem Łąckim mianowany ks. Jan Bączyński, proboszcz w Krościenku. — Dziekanem Bieckim mianowany ks. Łukasz Forystek, proboszcz w Rozembarku. — Wicedziekanem tego dekanatu mianowany ks. Jan Wszołek, proboszcz w Szerzynach. — Notariuszem w tym dekanacie ks. Franciszek Dygoń. Wicedziekanem dekanatu Czchowskiego mianowany ks. Jan Szczerbiński, proboszcz w Zakliczynie.

Instytuowani na probostwa: W Wójtowej ks. Stanisław Kurek; w Domosławicach ks. Józef Misiak; w Lipinkach ks. Jan Rysiewicz.

Proboszczem usuwalnym w Jamach mianowany ks. Józef Głodzik.

Administratorami zamianowani: W Czchowie ks. Piotr Poręba, w Kamienicy ks. Józef Fijał, w Ja-

zowsku ks. Stefan Jaworski, w Porąbce Uszewskiej ks. Roman Mizera.

Rektorem kościoła w Gorzejowej mianowany ks. Józef Kwieciński.

Przeniesieni Księża Wikarisze: Władysław Ćwiklik do Grybowa, Władysław Grzesik z Olfinowa do Łącka, Stanisław Tabor z Dębna do Łącka.

Zrezygnował z probostwa w Jamach z powodu choroby ks. Franciszek Kmieciński.

Na kapelana wojskowego wezwany ks. Wojciech Zięba.

Odznaczeni: Rokieta i Mantolet XX.: Paciorek Jan, Dr Węgiel Władysław, Indyk Stanisław, Dr Adamczyk Stanisław, Gnutek Wawrzyniec, Muller Stefan, Pięta Jan, Rejowski Andrzej, Dr Młodochowski Józef, Habas Franciszek, Chmura Ignacy, Warecki Piotr, Franciszek Kmieciński.

Expositorium Canonicale: Paciorek Józef, Lesiak Władysław, Dr Bochenek Władysław, Dr Caliński Jan, Bibro Józef, Pawłowski Stefan, Kapłański Władysław, Fecko Marian, Lech Jan, Gajek Józef, Piękoś Franciszek, Curyło Jan, Janik Franciszek, Zawada Jan — Dębica, Mika Paweł, Lipień Jan, Sulma Franciszek, Dr Łach Stanisław, Dr Sroka Stanisław.

Punitus. Propter delictum de quo in canone 2314 § 1. 2388 § 1. iudiciali sententia excommunicatus declaratus Leo Mucha.

Zmarli: Ks. Jan Rosiek, proboszcz w Kamienicy i Dziekan Łącki; Ks. Jan Pałka, proboszcz w Porąbce Uszewskiej i Dziekan Wojnicki; Ks. Józef Panek, wikariusz; Ks. Dr Józef Mrugacz.

*Archid. gnieźnieńska.*

Instytucję kanoniczną otrzymał ks. Kazimierz Kinastowski, dotychczasowy admin. we Wrześni, na beneficjum do Wrześni.

## Odpowiedzi Redakcji

*Ks. A. D. w K.:* Nadesłane i projektowane nam prace wykraczają poza zakres naszego programu redakcyjnego. Istnieją inne pisma, do których one raczej się nadają. Przysłane nam prace dajemy do przejrzenia redakcji „Szkoły Chrystusowej“ która ewent. z Księdzem się porozumie. Rekolekcje zamieszcza „Myśl Rekolekcyjna“ i „Nowa Biblioteka Kaznodziejska“. Dla siebie prosimy o artykuły z zakresu i w rozmiarach obranego przez nas programu. — *P. J. S. w K.:* Dokończenie zamieścimy w następnym numerze. Wszystko wyślemy. Prosimy o dalszą współpracę. — *P. J. L. w J.:* Po namyśle osądziliśmy, że lepiej będzie, gdy nadesłana nam odpowiedź „Ukr. Besk.“ ukaże się nie u nas, lecz w „Gaz. Niedzielnej“. — *Ks. Niez.:* Dyskusję nad tym tematem dawno już zakończyliśmy. — *Ks. R. J. w H.:* Świeckich dopuszczamy do współpracy, gdyż, żądając od nich apostolatu, należy też im dać prawo głosu w sprawach z tym apostolatem związanych; pożądanym też jest poznać, jak na pewne sprawy społeczno-kościelne świeccy się zapatrują. Jeżeli zaś dłużej wśród kleru potrwa książko-wstręt i pióro-wstręt, to jesteśmy pewni, że świeccy opanują w przyszłości dziedzinę literatury religijnej, tak, jak opanowali dziedzinę literatury pięknej i naukowej. Życie bowiem nie znosi próżni. — *Księża M. L. w L., X. W. w K., X. P. w R., K. T. w G.* — patrz margines pod „Liturgica“. — *Ks. M. B. we Lw.:* „Ankieta“ pójdzie dopiero w przyszłym numerze. — *Ks. H. W. w K.:* To samo, z „Listem“. — *Z. N. w S.:* „Gaz. Kość.“ nie jest pismem oficjalnym. I ideowo i materialnie jest pismem niezależnym, więc może pozwolić sobie na śmiałe stawianie kwestii i potrzebną krytykę. Najgorszym, co jest w wielu pismach katolickich, to lęk przed „obrażaniem“ kogoś lub czegoś, kłanianie się na wszystkie strony, niezdolność do obserwacji i samodzielnego myślenia. Lepszą jest nawet walka (jeżeli ktoś odmienne zdanie zaraz za „walkę“ uważa), niż martwota. — *Ks. W. R. w Ł.:* Przychodzi nieraz ochota zamiast odpowiedzi powysyłać naszym korespondentom ich własne uwagi, życzenia, rady, lecz tak: list ks. A. posłać ks. B., a list ks. B. ks. A. — wtedy by się przekonali, jaki istnieje chaos w pojęciach i upodobaniach, i jak trudno wszystkim dogodzić. Redakcja nie stara się więc o to wcale, lecz pisze o tym i tak, jak sama uważa za słuszne. Bo nie chce być piłką w rękach niezgranych partnerów. Ta nasza postawa — trzeba przyznać — zyskała sobie uznanie większości naszych czytelników. — *Ks. Z.:* W sprawie „lubelskiej“ zareagowano na naszą niewinną notatkę w sposób niewłaściwy. Zbieramy dane, w razie konieczności nie zawahamy się publicznie z całokształtem zagadnienia wystąpić.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.



ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 160 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.